Rok 4. Kalisz dnia 10 (22) Kwietnia 1873 r. **№ 30.**

Wschód słońca o godz. 4 m. 50 r.
Zachód „ „ 7 „ 8 w.
Długość dnia „ 14 „ 18.
Przybyło „ „ 6 „ 40.
Wschód księżyca o god. 3 m. 42 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś SS. Sotera i Kaja PP. MM.
„ 23 Wojciecha Biskupa.
„ 24 Bony Panny.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 22 kwietnia 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego postanowienia świętobliwego synodu 20 kwietnia 1866 r., obchód uroczysty dnia 4 (16) kwietnia, na pamiątkę cudownego ocalenia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana od grożącego niebezpieczeństwa, przypadający w wielkim tygodniu, odbył się w drugie święto Wielkanocne, t. j. w dniu wczorajszym.

Tegoż dnia odprawione były uroczyste nabożeństwa dziękczynne na placu przy pomniku i w świątyniach wszelkich wyznań. Wieczorem miasto zostało uilluminowane.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Z procentów od funduszów przeznaczonych przez ś. p. Kozłowskiego i Aleksjusza, na nagrody dla sług w Kaliszu za długoletnią nieprzerwaną i nienaganną służbę u jednych państwa, pana lub pani, stale zamieszkałych w Kaliszu, Magistrat zgodnie z wolą testatorów w roku bieżącym przyzna dwie nagrody, a mianowicie: 1) za 15 lat służby rs. 45, i 2) za 10 lat służby rs. 12.

Pragnący więc ubiegać się o pozyskanie której z tych nagród, winni złożyć Magistratowi do dnia 19 (31) czerwca r. b. następujące dowody: 1) książki: legitymacyjną i służbową; 2) metrykę urodzenia i chrztu, i 3) świadectwo państwa co do konduity i czasu pozostawania w służbie, poświadczone przez dwóch właścicieli domów.

W razie braku któregokolwiek z tych dowodów, interessanci kandydaci o ich uzupełnienie wzywani nie będą lecz wprost jako nieposiadający wymaganej kwalifikacji, z listy kandydatów wykreśleni zostaną.

Kalisz d. 22 marca (3 kwietnia) 1873 r.

Prezydent, *Przedpełski.*—Radny, *Tański.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Według wiadomości udzielonej przez „Gołos,” towarzystwo kolei Wrocławsko-Warszawskiej zaniosło do rządu rosyjskiego prośbę o pozwolenie przedłużenia kolei Wrocławskiej do granicy rosyjskiej przez Sieradz i Łódź aż do połączenia jej z koleją Łódzką, tudzież i koncesję na budowę nowej kolei od Sieradza do Kalisza.

— Na zbliżającą się wiedeńską „Wystawę świata” znacznego kontyngensu gości dostarczy niewątpliwie Królestwo. Ponieważ dla wszystkich udających się w podróż jest rzeczą pierwszej wagi, wiedzieć *ile i za co* zapłacić będą zmuszeni, dla wygody ich przeto podajemy tu szczegółowo wiadomości nadesłane nam przez „Centralne Biuro podróży i mieszkań przez czas Wystawy w Wiedniu.”

Otóż Bióro to dla swych abonentów przysposobiło bilety kolejowe z Warszawy do Wiednia i z powrotem po cenach następujących:

Bilet na klasę pierwszą rs. 31 kop. 86.
„ „ „ drugą „ 23 „ 94.
„ „ „ trzecią „ 13 „ 40.

Przygotowało także znaczną ilość mniejszych i większych lokali podzielonych na 4 klasy. Porządek i cena tych lokali są następujące:

W klasie I. Cena od 6 do 10 guldenów na dobę. Środek miasta lub bliskie przedmieście; parter, 1, 2 i 3 piętro. Obszerny pokój elegancko umeblowany. Jedno łóżko z materacami sprężynowemi, piernat, poduszki, kołdra, przemiana pościeli, szafka nocna, lichtarze, umywalnia, szafa, komoda, biórko, stół okrągły przed kanapę z przykryciem, kompletny garnitur mebli lub sofa, 2 fotele i 4 krzesła, duże lustro, tualeta damska (w razie potrzeby), firanki, rolety, poduszki na okna, dywan, ekrytuar, lampa, różne drobnostki potrzebne do komfortu.

W klasie II. Cena od 4 do 6 guldenów. Miasto lub przedmieście. Parter, 1, 2, 3 i 4 piętro. Umeblowanie prawie takie jak w klasie I, tylko zamiast kompletnego garnituru, sofa, 2 fotele i reszta mebli z giętego drzewa.

W klasie III. Cena od 2 do 4 guldenów. Miasto lub przedmieście; piętro nieoznaczone. Umeblowanie takie jak w mniejszych hotelach t. j. czyste politurowane łóżko z kompletną pościelą, komoda, umywalnia, stoł, stołki, lustro, postument do wieszania sukien.

W klasie IV. Cena od 1 do 2 guldenów. Niebardzo oddalone przedmieście lub okolica w bliskości rogatek. Umeblowanie zwyczajne, łóżko z pościelą, stoliczek do umywania z przyrządem, stolik, 2 stołki trzcinowe, zwierciadło, szafka lub komoda na rzeczy, karafka, szklanka.

Prócz tego dla klasy uboższej, przysposobione są mieszkania wspólne od 75 centów, do 1 guldena.

— *Fabryka machin rolniczych w Sieradzu.* W latach 1862—63 przybył do Sieradza młody p. Krzyżanowski, uczeń praktykant w znanym powszechnie zakładzie wyrobów machin rolniczych ś. p. Cegielskiego z Poznania, zamierzywszy podobny zakład zaprowadzić w Sieradzu. Co może usilna wola i praca, przekonawszy się na zakładzie p. Krzyżanowskiego. Rozpocząwszy o własnych siłach i funduszach, na początek w wynajętej kuźni, stwarzał, że tak powiem, od młotka do dłuta, tokarnie, heblarnie, wiertalnie na siłę ręczną i narzędzia mechaniki niezbędne do prowadzenia fabryki; w drugiej zaś izbie przy kuźni, trzech stolarzy nie omal dzień i noc wyrabiali modele do odlewów, z którymi p. Krzyżanowski musiał sam jeździć do Tomaszowa i t. p. odległych zakładów giserskich.

Nastał rok 1864—65, w których gospodarstwa ziemskie bez machin rolniczych, mianowicie młocarni, sieczkarni, obywać się nie mogły; p. Krzyżanowski wystawił potrzebującym młocarnie na siłę 2-ch, 4-ch koni znakomitego wyrobu i wy-

BIBLJOTEKI

i

odczyty popularne,

przez

H. Baudrillarta;

przełożył

S. Tymieniecki.

—

(*Ciąg piąty*).

—

Przykład to jednak wyjątkowy, większość ludów Europy u podstaw swych w grubej pozostaje ciemności; przyjemności materjalne jedyną w nich stanowią rozrywkę. Większość mówi, że nie ma czasu, — a jednak świąt jest tyle; mówi, że po pracy wypoczynek konieczny, — czytanie wypoczynkiem jest właśnie; mówi, i na cóż zda się czytanie? Ci zdradzają się z nieokrzesaniem swojem. Kto czyta jaką dobrą książkę, zaznajamia się z najlepszemi płodami myśli i serca ludzkiego, nabywa tego, co właśnie do dalszego czytania go pociągnie.

Czytajmy więc we wszystkich wolnych chwilach, umysł a nawet praca nasza specjalna na tem zyska; — robotnik żądający, aby szanowano go, tą tylko drogą, pracując i kształcąc się, cel osiągnie. Obyczaje odróżniające klasy społeczne, jednakiemi się staną, społeczeństwo całe moralnie na jednym stanie poziomie.

Aby urzeczywistnić dążenia takie, przedewszystkiem dwie przedwstępne potrzeby załatwić należy: formować lub wspomagać formowanie bibljotek i korzystać z nich najwięcej.

Gdy piękny dzień zabłyśnie jasnym promieniem słońca, widzimy tłumy ludu wychodzące z domów, napełniające place, ulice i bulwary; czyż na promienie wznoszącej się oświaty mniej wrażliwymi być możemy?

Tłumnie więc biegnijmy dopominać się o należną nam część światła i ciepła moralnego, które dzisiaj dla wszystkich już świeci.

II.

Teraz przejdźmy do odczytów popularnych. I na tej drodze nie mniejsze objawiają się starania. Państwa, miasta, stowarzyszenia rywalizują w zapale. Środek ten w nauczaniu najłatwiejszy, a przynajmniej najwięcej znajdujący zwolenników; mianowicie przy zaniedbaniu szkoły, które rzeczywiście niczem wynagrodzić się nie da, działanie jego choć w części niedostatki oświaty załagodzić może. Szkoła z przymusową nauką bez wątpienia będzie zawsze najpotężniejszą dźwignią cywilizacji u podstaw społecznych, ona to postawiła Niemcy, mianowicie północne, Szwajcarją i Stany Zjednoczone Ameryki na stanowisku, któremu inne narody wyrównać nie mogą. Brak szkół paraliżuje działanie bibljotek publicznych; jakże bowiem rozwijać się mogą tam, gdzie znaczna część ludności zupełnie czytać i pisać nie umie, albo bardzo niedostatecznie naukę tę posiada?

Szkoły dla dorosłych mają zadaniem złagodzić zaniedbanie młodości; — w 1867 r. we Francji mieściły one 246,680 uczących się. Cyfra uderzająca; jest ona pochwałą ale zarazem i krytyką tamecznego stanu elementarnej nauki. Krytyką, ponieważ zmusza dorosłych już do naprawiania, w warunkach daleko mniej dogodnych, tych niedostatków, których zaniedbanie w młodości przysporzyło. Pochwałą, gdyż jak pięknie jest stać się dzieckiem na czas pewien, aby niem nie być w istocie! Wszyscy załujący zaniedbania elementarnej nauki, spieszą tam zasiąść na ławie śród uczni wieczornych, gdzie czytanie, pisanie, rachunek, gramatyka, zasady rysunku i śpiewu, po kilku miesiącach pilności nabyte, sowicie wynagradzają trudy, rozszerzając horyzont wiedzy uczącego się.

Wyżej po nad elementarną nauką, stoją zakłady przysposabiające młodzież do rzemiosł lub handlu. Szkół takich technicznych i handlowych wszędzie w krajach wyżej w oświacie stojących pełno; przez nauk każdemu człowiekowi potrzebnych, wykładają w nich przedmiota specjalne, pojedyńczych rzemiosł i fabrykacji dotyczące.

Nauki te mają na względzie szczególne zajęcia, jakim się ludzie oddają; są jednak inne jeszcze, więcej ogólne, będące szczęśliwym tworem niedawnych dopiero czasów. Tutaj manifestuje się głównie dobroczynne działanie stowarzyszeń ludzi chętnych a wykształconych, których częstokroć obojętnymi na sprawę postępu, jeśli nie przeciwnymi jej osądzają.

Stowarzyszenie politechniczne w Paryżu, które w r. 1835 otworzyło pierwszą bibljotekę popularną, w 1860 dało przykład odczytów publicznych, których do 1867 r. było 200 przeszło. Stowa-

kończenia, w niczem nie ustępujących wyrobom angielskim, a nawet w konstrukcji poprawnych pomysłem p. K., wszystko na czas, z sumiennością dostarczane. W takiej działalności p. Krzyż. był znaglonym zakład swój powiększyć, ztąd nabył w r. 1869 na przedmieściu Sieradza plac ziemi ze skromniuchnym drewnianym domem na mieszkanie; tu wystawił w r. 1871 gmach murowany piętrowy na pomieszczenie fabryki, gdzie dół zajmują kuźnie, ślusarnie, heblarnie, te ostatnie poruszane dziś jeszcze lokomobilami z zagranicy sprowadzonemi, z których dwie wysyłane bywają po wsiach do młocki, a drugie dwie jako motory, użyte do domowej potrzeby; na piętrze umieszczeni są stolarze, kołodzieje, stelmachy i t. p. modelnicy. Ustawioną być ma własnego wyrobu machina parowa stała o sile kilkunastu koni, do poruszania miechów przy kominie koplowym, bo odlewy u siebie wykonywać będzie.

Zakład ten na większą skalę dziś prowadzony, zatrudnia około 60 ludzi i znajdzie tu wszystkie wyroby gotowe do wyboru, od pługa, brony, machinki sieczkarni na siłę jednego człowieka, bardzo misternej roboty, a jaką właściwie wykupują do ozdób budowlanych architektonicznych, nawet zbytkowych.

Godną widzenia tak zwana kancellarja p. Krzyżanowskiego; zawsze go zastać można przy reisbrecie, rysującego nowe modele, pomimo, że kancellarja ta literalnie od ziemi do stropu zapełniona różnemi a prześlicznemi wyrobami modeli, które rzeczywiście trzeba podziwiać.

— Wczoraj dawał przedstawienie w miejscowym teatrze p. Feldler, magik.

— Od dni kilku widziano jaskółki, a w piątek odezwał się po raz pierwszy w parku słowik, śpiewak wiosny.

— Wczoraj i onegdaj przypadały święta Wielkanocne v. s.

— W tych dniach popełnioną została szczególna kradzież. Napróżnobyście czytelnicy chcieli odgadnąć co było przedmiotem kradzieży, nigdy do tego nie dojdziecie.

Oto skradziono końskie ogony.

Tak jest, w hotelu zwanym krakowskim niewiadomy sprawca, oderznął i skradł dwum koniom ogony.

Jakiś złośliwiec powiedział, że to pewnie na damskie koki i szyniony; my jednak tego nie twierdziemy, nadmieniamy tylko, że powyższa kradzież odbytą została w dzień i jest zupełnie autentyczną.

— W dniu 27 b. m. o godzinie 0 min. 6 rano, przypada nów' księżyca.

— Dziś drugie przedstawienie magika Feldlera.

— Z dniem jutrzejszym rozpoczynają się lekcje we wszystkich zakładach naukowych.

— (*Nadesł.*) — W miesiącu styczniu r. b., poszukiwaną tu była przez konsula pruskiego wiadomość w interesie spadkowym kilku familij przed 50 laty w mieście Kaliszu zamieszkałych, a mianowicie Ignacego Kijeńskiego, kapitana b. wojsk polskich, w Kaliszu w r. 1815 mieszkającego, po którym pozostały dzieci: Antoni, Leon i Paulina Kijeńscy, z których dwoje ostatnich później także w Kaliszu przebywało. Nadto: Wincentego i Brygidy z Słuckich małżonków Rokossowskich, osiadłych podobnież roku 1820 w mieście Kaliszu. Jeżeliby takowi gdziekolwiek wykryci, raczą się zgłosić, dla własnej korzyści, do drukarni W-go Hindemitha, na rogu ulic Marjańskiej i Łaziennej położonej, w której bliższe powezmą informacje.

J. Sz.

— (*Art. nad.*) — Przy obecnem poszukiwaniu bogactw w ziemi ukrytych w naszym kraju, może nie od rzeczy będzie i następująca wiadomość.

W aktach kapituły kaliskiej znajduje się pod lit. L. księga zawierająca uchwały (Lauda) kapituły archikollegjaty Łęczyckiej od r. 1794 aż do r. 1821.

W księdze tej (karta 3) znajduje się objaśnienie prokuratora kapituły rzeczonej złożone ówczesnemu rządowi tak nazwanych prób pokudzierzych co do warzelni soli we wsi Połczyska duchowne w obecnym powiecie Łęczyckim gubernji kaliskiej położonej.

Wykazuje ono, że na gruntach tej wsi przy granicy wsi Śliwniki i Parzęczewa, „aż pod nowinki Połczyskie Wielgiej wsi i Bowszyna" znajdowała się *woda słona zdatna do warzenia soli* jak brzmi owo objaśnienie.

Ostatni sól tu warzył do r. 1794 kasztelan Jezierski, który grunt ten od kapituły dzierżawił.

Może ta wskazówka zachęci kogo do odszukania owych źródeł słonych, a przy obecnym postępie nauk i sztuki, może przez świdrowanie naprowadzi i na pokłady tak niezbędnego w gospodarstwie przedmiotu.

Ks. *Kobyliński.*

— (*Nad.*) — Ludzkie talenta i zdolności są bóstwa darem; skarby cnoty są owocem trudów i woli. Dwa te bogactwa łączyłeś w sobie Stanisławie Witkowski zgasły d. 10 b. m. Umarłeś w wiośnie życia i w wiośnie ziemi. Kwiaty ogródka twoich rodziców i śpiewy ptasząt, nie będą ci już młody poeto wtorować swoją melodją niebieską. Wszystkie te uroki Bożego świata, jakiemi jeszcze Opatrzność nas darzy, nie są już teraz twoim udziałem; ale zapewne twa piękna i czysta dusza, ogląda czary wznioślejsze... nie tak znikome.... nie tak przechodnie! Skrzydła ducha twojego płyną teraz w przestworach wiekuistej poezji, której cuda i jasność niegdyś ukochałeś tu tyle! Płyń ku tronowi Stwórcy, prosząc Go tak serdecznie za nami, jak my przypominamy cię tutaj szczerze, łzawo i słodko.

Henr. Müll.

Różne wiadomości.

— W ostatnich czasach, jak donoszą „Rusk. Wiest." w Moskwie pojawiły się w obiegu fałszywe kupony od różnych papierów procentowych. Najczęściej trafiają się fałszywe kupony na rs. 12 kop. 50 od biletów bankowych. Przed kilkunastu dniami poznano je i zatrzymano przy rozmianie w Banku. Są podrobione bardzo zręcznie i można je odróżnić od prawdziwych tem tylko, iż nie mają znaków wodnych.

— „Rus. Mir." podaje wiadomość, że w sprawach seperacji małżeńskiej, poleconem zostało konsystorzom rzymsko-katolickim rozstrzygać kto z rodziców powinien opiekować się dziećmi podczas prowadzenia sprawy, lub wychowywać je po zapadnięciu wyroku i do jakiego terminu trwać powinna ta opieka. W jakim zaś stosunku fundusze na wychowanie potomków mają być przez rodziców udzielane, w razie gdyby między małżonkami nie nastąpiła pod tym względem dobrowolna umowa i w ogólności wszelkie wynikające ztąd kwestje majątkowe poddane będą odpowiednim sądom świeckim.

— W Berlinie w tych dniach w synagodze, odbył się ślub pana Louis Philipp, bankiera, z panną Toni Kitzing, b. artystką baletu teatru dworskiego. Dla miljona grosza, ballerina wyrzekła się wiary chrześcjańskiej. W Paryżu nad Spreą obecnie można zmieniać przekonania religijne jak rękawiczki.

— We Lwowie ma być niedługo wystawioną nowa operetka, skomponowana przez p. Czerwińskiego pod tytułem: „Słowiczek." Autorem libretta jest pan Władysław Bełza.

rzyszenie przyjaciół nauk technicznych, różne od poprzedniego, od tegoż samego czasu przeszło 100 ich odbyło. Prawie wszystkie działy nauk przyrodzonych, mechaniki, rzemiosł i fabrykacji uwzględnionemi tam zostały. Nie idzie nam tu tyle o kształcenie systematycznie w jednym prowadzone kierunku, jak raczej o wykłady pod względem przedmiotu dozwolone, których celem więcej rozbudzenie władz umysłowych, aniżeli ścisła nauka. Tego rodzaju wykłady dzisiaj praktykują się wszędzie, mianowicie w miastach większych, zkąd nawet propagatorowie ich częstokroć udają się do miasteczek mniejszych, aby i tam w sprawie oświaty dobroczynne szerzyć apostolstwo. Nauczanie tego rodzaju, nie więcej zazwyczaj nad gołnę uwagi wymagające i w formie ile można dostępnej dawano, tę szczególniej ma dobrą stronę w sobie, że łatwiej przystaje do umysłów niewykształconych ludzi, niżeli zimna najczęściej nauka z ksiąg czerpana. Słowo ożywione, nawet pozbawione tej wyzywającej wymowy i dźwięcznego organu głosu, więcej ma powabu i siły, niżeli najświetniej nawet pisane. Prócz tego w materjach naukowych dodane doświadczenia jakieś np. chemiczne, zabawiając kształcą zarazem.

Forma ta nauczania nieporównaną jest pod wielu względami; ożywia umysł, uczy i przyzwyczaja do myślenia, nadaje zbawienny kierunek duchowi ludzkiemu, częstokroć wreszcie toruje drogę mało znanej, a wielkiego znaczenia nauce.

Doświadczenie np. wykazało, że książki ekonomją polityczną traktujące bardzo nielicznych amatorów w popularnych bibljotekach znajdowały, gdy tymczasem odczyty publiczne w przedmiocie tym wielu ściągały słuchaczy i to w znacznej części z klasy roboczej pochodzących. Okoliczność ta powinna pomnożyć liczbę czytających ekonomicznej treści dzieła, inaczej cel odczytów tego rodzaju częściowo tylko byłby ziszczany. W konserwatorjum sztuk i rzemiosł w Paryżu, tej Sorbonie ludowej, gdzie jednoczą się znakomitości w naukach technicznych, gdzie umiejętności do codziennego stosowane użytku tak jasnem błyszczą światłem, odczyty publiczne bardzo licznie nawiedzane bywają; między innemi ekonomją polityczną wykłada tam ziomek nasz Ludwik Wołowski, znany w świecie uczonym, autor wielu dzieł ekonomicznej treści.

Do nauki tej wszystkich zachęcibyśmy radzi; znajomość jej dla każdego niezmiernie pożyteczna, gdyż traktuje o tem wszystkiem, co bezpośrednio i najbliżej obchodzi człowieka: o majątku, o pracy i o zapłacie za nią, oszczędności, kredycie, stowarzyszeniach, produkcji bogactwa, o podziale i zużyciu go. Jest ona, że tak powiem filozofją pracy. Czyż może być lepszy sposób polecenia jej wszystkim w czasach, które pracę za dewizę sobie obrały?

Nie potrzeba wielkich wysileń w dowodzeniu, aby wykazać, że potrzeba kształcenia się klasy roboczej dzisiaj bez porównania więcej staje się palącą, niżeli kiedykolwiek była. Gdy podział pracy i maszyny, będące warunkiem postępu w przemyśle, przez wielkie uproszczenie zajęć robotnika, zamieniły go na prostą sprężynę, zawsze jeden specjalny ruch nadającą, powinien wykształceniem oddziaływać on przeciw ograniczeniu temu czynności jego; do poznania całości zajęć, których cząstkę tylko spełnia, dążyć powinien. Aby zdegradowanie to, wprowadzeniem maszyn spowodowane, mniej dotkliwem było, trzeba poznać robotę czegoś więcej nad ośmnastą część szpilki *), według wyrażenia jednego z humorystycznych autorów. Im więcej obejmuje się całość zajęcia swego, np. rzemiosła, tym więcej staje się zdolnym do robienia innej rzeczy nad tę, której za zwyczaj się dokonywa; tą zaś drogą łatwiej przychodzi znaleźć pomieszczenie przy różnych rodzajach pracy.

Inna przyczyna, wykształcenie pożądanem czyniąca jest ta jeszcze, że wchodzi ono, jako czynnik w oznaczeniu wysokości zapłaty. Praca każda im więcej odmiennych wymaga wiadomości, tym lepiej wynagradzaną bywa. Zakres więc posiadanej przez robotnika nauki, do więcej lub mniej skomplikowanych uzdalniający go zajęć, stosownie do tego na powiększenie lub zmniejszenie zarobku jego oddziaływa.

Praca znajduje się obecnie w chwili niezwykłych przemian skutkiem tworzących się ciągle stowarzyszeń. Nie potrzeba dowodzić, że stowarzyszenia te właśnie, tym silniejszą robotnikom działalność zapewniające, wymagając równej między stowarzyszonemi odpowiedzialności, zarazem więcej poczucia moralnego, większego rozgałęzienia wiedzy, większego światła wymagają.

Praca nakoniec więcej jeszcze aniżeli kapitały, które zresztą wspólnemi siłami działają, w niekrwawych tych walkach konkurencji przemysłowej, najwięcej stanowczym czynnikiem zwycięztwa być winna. W wielu też krajach jest ona główną siłą narodu. Odbierzmy Holendrom jej zdolnych przemysłowców, Belgji mechaników i inżenierów jej, a nawet Francji artystów i rysowników w fabrykach wyrobów jedwabnych, a odbierzemy im najpewniejszy środek przewagi w handlu zewnętrznym. Ubezwładnienie to w jednej gałęzi przemysłu, nie ograniczy się na niej tylko, ale pociągnie upadek w innych. Żaden z różnych rodzai pracy dzisiaj odosobnionym nie jest, ale przeciwnie wszystkiem, zarówno w więzy jak i materjalnej w najściślejszej solidarności zostają.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Przy fabrykacji szpilek zwyczajnych dokonywa się ośmnaście odmiennych czynników, w zakładach wielkich oddzielnym robotnikom lub grupom robotników powierzanych. I tak: jeden ciągnie drut na kawałki, inny zaostrza końce, inny znowu wyrabia główki i t. p. Tym sposobem każdy przychodzi do wielkiej wprawy w czynności swojej. — (*Przyp. tłum.*)

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa, d. 3 kwietnia 1873 r.

—

(*Dokończenie*).

Fejletony „Tygodnika illustrowanego,” „Niwy,” „Opiekuna Domowego,” mają to pomiędzy sobą wspólnego, że się składają, jakby z mozajki z rozmaitych urywanych kawałków, nie mających między sobą żadnego związku. Są one utworami całego składu Redakcji, dopełniane drobnemi korespondencjami z Warszawy czy to z prowincji. Forma na tem wiele traci zyskuje się za to na ilości nowin. Żaden żywszy objaw społecznego życia nie ujdzie ich uwagi i mało fejletonu Opiekuna „*tyle życia co w czynie*” dobrze ich działalność charakteryzuje. Ale z drugiej strony fejleton podobny przestaje być fejletonem, a zostaje „składem wiadomostek,” nudzących czytelnika swoją suchością i odstręczających od czytania.

Nieskończenie wyżej pod względem jednolitości i ozdób stylowych stoi fejleton „Kłosów,” prowadzony pod nazwą „Pokłosia” przez Ed. Lubowskiego. Tu znowu treść poświęcona dla formy. Autorowi idzie nie o to, ażeby się czytelnicy dowiedzieli co nowego, oto żeby przeczytali gładko cały artykuł, od początku do końca. Z wiadomości z życia społeczności naszej, mogących obchodzić ogół znajdziecie tyle wiele ich było w obu „Kurjerach” ale za to niech gdzie zostanie spełnione jakie srogie, a niezwykłe morderstwo, jakie oszustwo, proces, chociażby i w Ameryce, a z pewnością wyczytacie to w „Pokłosiu” ze wszystkiemi szczegółami.

Wzorem jak się powinny pisać fejletony mogą służyć „Listy z Starego Miasta” umieszczone co sobotę w „Gazecie Warszawskiej.” Jeśliby sąd należał do nas przyznalibyśmy jej palmę pierwszeństwa, pod tym względem. Ani tam luźności i oschłości „Kroniki” Niwy, ani pustej frazeologji „Pokłosia,” ani *sui generis* wybryków „Echa.”

W każdym nowym „liście” mamy dotkniętą jaką nową a ważną kwestję, mogącą obchodzić ogół. Autor ich trzeźwo zapatruje się na rzeczy, zdanie swoje wypowiada wprost bez ogródki, ale czyni to w sposób jak najbardziej oględny, aby niczyjej osobistości nie dotknąć. Pod względem zaś języka, są utwory prawie *non plus ultra*.

Zwracam waszą uwagę na tak nazwane „Echa prowincjonalne” w „Kolcach.” Celem ich nie jest nasz wielko-miejski żywot, jak to sam tytuł wykazuje, ale prowincjonalne już zanadto zaniedbane przez nasze pisma. Od kilku N-rów „Echo” te pisuje Sercojeż i ani talentu, ani dobrych chęci temu autorowi odmówić nie można. W ogóle w „Kolcach” dostrzegamy zwrót ku lepszemu od czasu, gdy się pozbyły obrzydliwej manji napadać na osobistości i zamiast satyry i humoru podawać „paszkwil.” Życzymy mu przeto wytrwania na tej drodze i powodzenia.

W chwili gdy piszę te wyrazy, otrzymuję ostatni N-er „Kaliszanina” i tam znajduję także fejleton pod tytułem z Nad Wisły. Szczęść wam Boże!

Oskar Młot.

Odpowiedź p. Sew. Tymienieckiemu.

—

(Dokończenie).

Cały ten pogląd na kruchych bardzo wsparty podstawach i silnie tendencją zabarwiony nie jest własnością p. T. lecz zaczerpnięty z Dominika Szulca. Kto ciekawy może sprawdzić ustęp na str. 71 recenzji z rozprawką Szulca „o źródle wiedzy tegoczesnej” Warszawa 1851 r. str. 55 do 60. Zresztą w zasadzie niema nic w tym złego, czerpanie z poprzedników w literaturze nie jest rzeczą zakazaną byle się to działo z umiejętnym wyborem, lecz właśnie wspomniona praca Szulca nie należy do szczęśliwych ustępów literackiej jego działalności; w swoim czasie znalazła ostrą, lubo zasłużoną odprawę w bibljotece Warszawskiej za rok 1851 tom 2-gi str. 547 i następne. Podzielił w niej Dominik Szulc rozwój ducha ludzkiego na trzy stadja: 1) sofja, działanie fantazji, 2) filozofja działanie myśli rozumowanej, 3) umiejętność ścisła. Odpowiada to niby owym trzem sławnym stanom ludzkości Comte'a: teologicznemu, metafizycznemu, przyrodzonemu, lecz Comte jest przynajmniej nieco więcej konsekwentnym względem raz przyjętego stanowiska gdy tymczasem Szulcowi dziwnie się nie udało owo ugrupowanie zjawisk naukowych około trzech stadjów rozwojowych ducha ludzkiego tak np. Plato skazany na wygnanie z filozofji a przeniesiony do Sofji, przy tem pełno summarycznych sądów, zdań tego rodzaju, że doświadczenie tylko jest źródłem nauki i t. p. pozytywnych aforyzmów. Wślad owej miernej pracy Szulca poszedł p. Tymieniecki i oczywiście razem z przewodnikiem swym wykroczył względem historji. Wielki nasz astronom z pewnością niebyłby wdzięczny Szulcowi za zestawienie go z wyznawcą zasad nieomal materjalistycznych, Piotrem z Goniądza, aniby się przyznał do miana *najpierwszego* filozofa w Europie to jest *ogólnego znawcy przyrody*, którym obdarza go zbyteczna hojność Szulca, bo wiedział on doskonale, że filozofja i znajomość przyrody nie są to rzeczy jednobrzmiące, Kopernik nawet nie był w dzisiejszym znaczeniu tego słowa filozofem, był katolikiem i to katolikiem bardzo gorliwym, bo życiem całem stwierdził przywiązanie do kościoła. Jeżeli więc o sprzyjanie reformie podejrzywać go nie można, to cóż dopiero o przychylność kierunkowi przez usta Piotra z Goniądza wypowiadającemu że siła przyrodzona jest początkiem objawów. Cóż wspólnego być może między dysydenckimi pisarzami, których wymienił Szulc a zanim p. T. a wielkim prawodawcą astronomji? Z tej wychodząc zasady należałoby chyba wszystkich naturalistów którzy kiedykolwiek od początku świata badali przyrodę zaliczyć do owego systemu „przyrodzonego” czyli wyrażając się dosłownie, do pozytywizmu, a więc Arystoteles, Hypokrates, Ptolomeusz, ujrzeliby się nagle torującymi drogi dla Comte'a. Dominik Szulc w pozytywnym swym ferworze zapomniał że zajmowanie się naukami przyrodzonemi nie stanowi jeszcze pozytywizmu, że wielcy badacze przyrody, używając w swych badaniach metody indukcyjnej, niewykluczali przez to dedukcji, dla duchowych objawów życia, że wreszcie astronomowie od najdawniejszych czasów byli zawsze najwięcej przeciwnymi, wszelkim materjalistycznym prądom.

Wracając od poglądu Szulca do własnych zdań p. Tymienieckiego nie małośmy się zdziwili ustępowi liczącemu Teofilacta Simocatę do „najlepszych w tym kierunku (przyrodzonym) pisarzy.” Widocznie że Sz. recenzent nietylko nie czytał pracy Teofilacta o której sąd wydaje, ale nawet ze słyszenia nie był o niej dobrze poinformowanym. Tak się nie sądzi. Teofilact w pracy swej nie był ani filozofem ani naturalistą, napisał tylko listy sielskie niesłychanie nudne; miłosne, tryskające czasem sarkastycznym dowcipem i wreszcie bardzo zwyczajne reguły obyczajowe w których mieści się zaledwie kilka ustępów, lepiej dających poznać autora np. „albowiem umierając tracimy co naszem nie jest. Gardź więc bogactwem i ciałem, a o rzeczy nieśmiertelnej, to jest o duszy miej staranie; ta bowiem jest wieczną i nieśmiertelną, tamte zaś śmiertelne i na krótki czas do nas należą” (list 34 str. 614 wyd. Warszawskie). W innem znowu miejscu „mówi żeś niedawno brata pochował i nieutulonym się smutkiem dręczysz, jakim że to mędrcem jesteś, tak silnie namiętnością znękany?; śmierć jest u nas snem, w prawdzie dłuższym od zwykłego, lecz bardzo krótkim do dnia następnego. W krótkiej pielgrzymce odłączyli się od nas umarli, oczekując wkrótce połączenia, ażebyś niezaraził duszy pożądliwością ciała” (list 25 str. 610 wyd. Warsz.). Czy zdanie to jedno zgodne z poglądem Piotra z Goniądza, czy w ogóle Teofilact słusznie zaliczonym został do owego „kierunku,” uprzejmie prosimy Sz. recenzentą niechaj sam osądzi.

Na tem kończymy nasze usprawiedliwienie się, nie chcąc nużyć zbytecznie czytelników Kaliszanina polemiką o rzecz tak drobnej wartości jak odczyt okolicznościowo wypowiedziany gdy tymczasem nie jedno z dzieł ściśle naukowych nie może się doczekać wyczerpującej recenzji. W każdym razie jedynym chyba rezultatem tej zadługiej nieco polemiki będzie okoliczność, że może ona posłużyć za skromny przyczynek do rozjaśnienia pytania jak się tworzą pozytywiści i pozytywizm w naszej literaturze perjodycznej.

A. J. Parczewski.

Przegląd polityczny.

—

Uwaga świata politycznego we Francji wyłącznie jest w tej chwili zwróconą na wybór prawodawczy w Paryżu, d. 27 b. m. odbyć się mający. Dwóch kandydatów republikańskich stoi na przeciw siebie: rządowy p. Rémusat i radykalny p. Barodet; obaj równie cenieni za swoją prawość charakteru, i obaj równie dla p. Thiers życzliwi. Przytem w ogłoszonych wyznaniach wiary politycznej, kandydaci prawie się nie różnią: obadwaj żądają umocnienia rzeczpospolitej opartej na porządku, karności i umiarkowaniu; obadwaj chcą utrzymać całość prawa głosowania powszechnego, które Francja demokratyczna za swoją najszacowniejszą instytucję uważa.

P. Arago, Langlois i 14 innych znakomitszych członków lewicy oraz wielu merów republikańskich członków rady municypalnej paryzkiej ogłosili odezwę do wyrobów paryzkich, zalecając im kandydaturę p. Rémusat. Według nich, klęska p. Rémusat dałaby reakcji Zgromadzenia Narodowego wielką i niebezpieczną siłę zwycięztwo zaś zabezpieczy prawo głosowania powszechnego, i rząd na drodze republikańskiej umocni.

Petersburg, 17 kwietnia. Z okoliczności ogłoszenia różnych militarnych rozporządzeń „Peters. Wiedom,” dowodzą, że idea panslawizmu jest bez rzeczywistej podstawy i nie ma przyszłości.

New-Jork, 17 kwietnia. W skutku rozterek między władzami w Luizjanie była bójka między białymi i murzynami. Przy obronie ratusza 200 murzynów żywcem się spaliło.

Manheim, 17 kwietnia. Wczoraj wieczór z powodu podwyższenia ceny piwa były tu rozruchy, w których tysiące osób brało udział. Kilka browarów zburzono. Wojsko musiało się w to wdać i wielu wichrzycieli aresztować.

Belgrad, 17 kwietnia. Sułtan ma tego lata zwiedzić kilka miast Bulgarji; do podróży tej przywiązują wielką wagę w Konstantynopolu.

Monachjum, 18 kwietnia. Dziś po południu umarł sławny chemik Liebig.

Wiedeń, 18 kwietnia. Delegacja węgierska zatwierdziła budżet zwyczajny armji w sumie 90 miljonów; około 2 miljony wykreśliła z propozycji rządowych.

Rzym, 17 kwietnia. Dziś przed południem Papież na kilka godzin wstał z łóżka.

Rzym, 17 kwietnia. O zdrowiu Papieża wiadomości są sprzeczne. Według dzienników Watykanu Ojciec Ś-ty zupełnie wyzdrowiał, według „Opinione” Papież wcale z łóżka nie wstaje i w ogóle stan jego się pogorszył; „Lombardia” nakoniec twierdzi, że zapalenie w lędźwiach przybrało niebezpieczny charakter.

(G. P.)

Z „Księgi Pieśni” Hejnego.

—

I chciałem w gorzkich słowach
Głęboki wylać żal,
I lotnym dałem wichrom
Co niosły gdzieś je w dal.

*

I niosły do cię luba,
Ten gorzki potok słów.
I gdzie się tylko zwrócisz,
Słyszeć je będziesz znów.

*

I nawet wtedy luba,
Gdy noc spuści swój cień,
I wtedy będą one
Przerywać ci twój sen.

Oskar Młot.

Ogłoszenia.

w końcu r. z. do celniejszych pism perjodycznych Warszawskich. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłać należy pod adresem redakcji w Warszawie przy ulicy Solnej Nr. 18 nowy. Każdy roczny prenumerator Gazety lub Bibljoteki Rolniczej ma prawo w Kurjerze Rolniczym ogłosić.przez rok 200 wierszy bezpłatnie

---

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

		od		do	
		ruble i kopiejki			
Pszenicy . .	korzec	7	—	7	25
Żyta	„	4	5	4	60
Jęczmienia . .	„	3	—	3	10
Gryki	„	3	55	3	95
Grochu	„	4	—	4	20
Prosa	„	5	80	5	90
Kartofli . . .	„	1	—	1	5
Rzepak zimowy	„	9	—	9	20
„ letni .	„	8	--	8	25
Lnianki . . .	„	—	—	—	—
Owsa	„	2	10	2	30
Oleju lnianego . . .	garniec	1	27	1	30
„ rzepakowego . .	„	1	20	1	25
Nafty	„	--	72	—	75
Okowity	„	1	22	—	—
„ wiadro . . .		4	68	—	—
Wołowiny 1 gatunku	funt	—	10	—	10
„ 2 „	„	—	9	—	9
Cielęciny . . .	„	—	9	—	9
Baraniny	„	—	—	—	—½
Wieprzowiny . . .	„	—	12½	—	12
Sadła i Słoniny . .	„	—	25	—	25
Masła niesolonego .	„	—	24	—	24
„ solonego . .	„	—	23	—	23
Karpia	„	—	15	—	20
Szczupaka . . .	„	—	10	—	10
Chleba pszennego .	„	—	6½	—	6
„ żytniego . .	„	—	3¼	—	3
„ razowego . .	„	—	2¼	—	2
Drzewa opało. twar. sążeń kub.		13	35	13	37
„ „ mięk. „ „		10	7	10	7
Siana pud . . .		—	32	—	32
Słomy „ . . .		—	22	—	22

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **19** kwietnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	30	95	—
„ „ „ serji II. „ 100	94	30	94	—
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	93	95	93	65
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	40	79	10
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	25	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	75	154	25
„ „ „ „ 1866	152	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	96	50	95	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	—	72	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	138	25
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	115	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	105	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	108	—	107	50

Wartość kup. od L. Z. starych k.	130
„ „ „ nowych „	162½
„ „ „ Likwidac. „	153⅓

Dnia 21-go i 22-go kwietnia.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	3	5
Dziś	5	6

Barometr

Wczoraj: } pogoda; lecz bar. pokazuje zmianę.
Dziś:

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.